

„DOPÓKI NARÓD POSŁUGUJE SIĘ WŁASNYM JĘZYKIEM, DOPÓTY
ZACHOWUJE SAM SIEBIE...”

(Recenzja książki Łarysy Masenko, *Język i polityka*¹)

Nota o autorze: dr Monika Żmudzka-Brodnicka, absolwentka filozofii i filologii polskiej Uniwersytetu Gdańskiego, dr nauk hum. w zakresie literaturoznawstwa. Zajmuje się filozofią i etyką sportu, a także etyką języka, ze szczególnym uwzględnieniem społecznej roli języka w przekazach sportowych.

Про автора: Моніка Жмудзька-Бродницька, літературознавець, кандидат філологічних наук, випускниця Філософського факультету й Інституту польської філології Гданського університету. Займається філософією й етикою спорту, а також етикою мови з особливим врахуванням суспільної ролі мови в спортивних передачах.

Język i polityka jest drugą² książką wybitnej przedstawicielki ukraińskiej socjolingwistyki Łarysy Masenko, która ukazała się na polskim rynku wydawniczym. Dzięki ogromnej pracy tłumacza, który nie tylko nadał tekstowi bardzo udaną literacką formę, ale także dołączył liczne komentarze, wyjaśniające nie zawsze oczywiste dla polskiego czytelnika konteksty poruszanych tematów, otrzymaliśmy cenną pracę zmuszającą do namysłu nad językiem i jego rolą w budowaniu i umacnianiu narodowej tożsamości, a to – jak wiadomo – jest istotnym problemem nie tylko Ukrainy, ale wszystkich państw narodowych, tkwiących dzisiaj między dwoma skrajnymi biegunami – postępującym kosmopolityzmem z jednej strony a nierzadko barbarzyńskim i ksenofobicznym nacjonalizmem z drugiej.

Język i polityka nie jest bowiem książką – jak sugeruje jej tytuł – o kulturze żywego słowa w obszarze debaty politycznej, czy o elementach językowych czyniących z takiej debaty zbiór tekstów perswazyjnych, ale przejmującą refleksją na temat „rusyfikacji” współczesnej Ukrainy, która odbywa się na drodze powolnego, ale sukcesywnego usuwania języka ukraińskiego z ukraińskiej przestrzeni komunikacyjnej i zastępowania go obcym językiem rosyjskim.

Zjawisko to nie byłoby może tak niebezpieczne, gdyby nie fakt, że w procesie budowy państwowości język narodowy ma znaczenie nadrzędne, konsoliduje bowiem ludność w granicach własnego państwa. Zbiorowe uświadomienie sobie przynależności do jednej językowo-kulturowej wspólnoty formuje narodową solidarność i daje poczucie bezpieczeństwa płynące z przynależności do konkretnego, jasno określonego narodu. Jak pisze Masenko: „Dopóki naród posługuje się własnym językiem, dopóty zachowuje sam siebie [...]” (s. 37). Tymczasem obserwowana na Ukrainie asymilacja językowa powoduje masowe przejście na obcy język rosyjski, co deformuje narodową samoświadomość,

¹ *Język i polityka*, tłum. i red. nauk. A. Bracki, Wydawnictwo Athenae Gedanenses, Gdańsk 2012, ss. 173. W dalszej części recenzji przypisy do poszczególnych fragmentów *Języka i polityki* zostaną podane w tekście głównym w postaci odniesienia do konkretnych stron książki.

² *Język i społeczeństwo. Wymiar postkolonialny*, tłum. i red. nauk. A. Bracki, weryfikacja przekładu J. Rieger, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2008, ss. 198.

nieuchronnie osłabiając niewidzialne więzi duchowe narodu z własną ziemią. Jaki będzie tego skutek? Autorka *Języka i polityki* odpowiada na to pytanie jednym, ale jakże przejmującym zdaniem: „Kraj, w którym panuje język i kultura byłego kolonizatora nie będzie rozwijał się tak jak kraj niepodległy, tylko jak kraj postkolonialny” (s. 12).

Przyczyną współczesnej „niewymuszonej rusyfikacji” Ukrainy jest dwujęzyczność (biligwizm) jej mieszkańców. Zjawisko to – szczegółowo opisane w rozdziale pierwszym książki pt. „Czym jest masowa dwujęzyczność?” – autorka rozumie jako naprzemienne używanie dwóch języków. Istotne jest jednak odróżnienie biligwizmu indywidualnego od masowego (totalnego). O ile bowiem biligwizm indywidualny wzbogaca człowieka i czyni go pośrednikiem między kulturą obcą i swoją, o tyle biligwizm masowy staje się dla wspólnoty narodowej zagrożeniem. Dzieje się tak wówczas, gdy obcy język (w tym przypadku rosyjski) przejmuje wszystkie funkcje języka rodzimego, wskutek czego języki, którymi posługuje się osoba dwujęzyczna tracą jednakowy status – jeden z nich staje się dominujący, a drugi podrzędny. Jak pisze Masenko: „Język dominujący wypiera ten podporządkowany wprost proporcjonalnie do objętości informacji, przekazywanej za pośrednictwem owych języków, i odwrotnie proporcjonalnie do zróżnicowania strukturalnego języków, co oznacza, że bliskość genetyczna struktury języka podporządkowanego ułatwia językowi dominującemu reces wchłaniania tego pierwszego” (s. 24–25).

Dwujęzyczność Ukraińców, będąca – niestety – etapem przejściowym ku rosyjskiej jednojęzyczności, jest – jak dowodzi Autorka – wynikiem asymilacji wynikającej z polityki językowej Rosji wobec nierosyjskich narodów Związku Radzieckiego. Czym jest asymilacja? W rozdziale „Język i świadomość” autorka wyjaśnia: „Asymilować naród znaczy tyle, co zmuszać go do odejścia od własnego języka, zwyczajów, tradycyjnej kultury, czyli przymuszać, by przestał być sobą, upodobnił się do narodu-kolonizatora i w ostatecznym rozrachunku rozpułnął się w tamtym narodzie” (s. 55). Na Ukrainie owo przymuszanie nie odbywa się jednak siłą, ale – można by rzec – sposobem. Ukraińcy mają pokochać język rosyjski, mają uznać go za swój. Język rosyjski dominuje więc w kontaktach naukowych, płynnie z głośników kinowych, dobrze się ma na scenach teatrów. Także w wydawnictwach, mimo że drukuje się książki w obu językach, liczebnie w sposób miażdżący dominują nakłady rosyjskojęzyczne, rzekomo w celu zwiększenia popytu.

Zastępowaniu języka ukraińskiego rosyjskim dodatkowo sprzyja propagandowe ukazywanie „harmonijnego” współistnienia obu języków. Mieszkańców Ukrainy przekonuje się, że używanie języka rosyjskiego jako główny środek komunikacji to zjawisko pozytywne i jak najbardziej pożądane. Rdzenna ludność ukraińska powinna (!) więc uczyć się języka rosyjskiego, zaś mieszkająca na ziemiach ukraińskich ludność rosyjska języka ukraińskiego niekoniecznie.

Czy mieszkańcy Ukrainy ulegli tej zmasowanej – jak widać – asymilacji kulturowej? Jeszcze nie. Asymilacja nie osiągnęła wyznaczonego celu (dowodzi tego choćby odradzająca się literatura ukraińska), ale znacznie osłabiła odporność

narodu i jego zdolność do przeciwstawienia się skutkom procesu asymilacji. Widać to szczególnie mocno w postawie samych Ukraińców, którzy coraz chętniej używają języka rosyjskiego; jest on bowiem w ich mniemaniu „lepszy” niż rodzimy, „gorszy” język ukraiński. Ową wyższość rosyjskiego doskonale i nie bez bolesnej ironii obrazuje Masenko, przytaczając słowa Mykoły Riabczuka, który o używaniu języka ukraińskiego mówi, że to zbędny balast, nieprzyjemne wspomnienie o „wiejskości”, „wsiuństwie” i „wiochmeństwie” (s. 72).

Niestety, przechodzenie na język rosyjski nie odbywa się na Ukrainie tylko przez zastępowanie nim języka ukraińskiego, ale – co dużo poważniejsze w skutkach – mieszanie obu języków. W rozdziale „Formy istnienia języka. *Surżyk*” Masenko wskazuje, że masowy bilingwizm nie tylko wypiera język ukraiński, dokonuje też jego wewnętrznej erozji, aktywizując procesy mieszania się obu języków (s. 46). Typem języka mieszanego funkcjonującego w językowej rzeczywistości ukraińskiej jest „surżyk”, czyli mieszanka dwóch języków. „*Surżyk* powstaje nie dla »rozumienia«, a dla określonych potrzeb społecznych, przede wszystkim dla wyjścia z prowincji z jej »nieociosanym« językiem (ukraińskim, dialektem) i przejścia do »normalnego« (miejskiego) społeczeństwa z »normalnym« językiem (rosyjskim)” (cyt. za T. Koznarski; s. 49). Rozkład i erozja języka, zwłaszcza w odniesieniu do języka mieszkańców miast, powoduje w społeczeństwie ukraińskim deformację tożsamości narodowej, co z kolei osłabia do poziomu krytycznego poczucie narodowej godności i solidarności (s. 54).

Czy zatem odrodzenie naturalnych form języka ukraińskiego jest jeszcze możliwe? Tak, ale wymaga zmiany nastawienia językowego i psychologicznego wielu ludzi, z różnych warstw społecznych i o różnym wykształceniu (s. 45–46). Powinna temu sprzyjać świadoma polityka językowa i kulturalna władz Ukrainy. Te jednak – póki co – cechują się taką samą „lingwoobojętnością” jak ukraińskie społeczeństwo. Tymczasem, jak przekonuje Masenko, to właśnie brak językowo-kulturalnej polityki narodowej stanowi najistotniejszy czynnik, który zdecydował o supremacji w przestrzeni informacyjno-kulturalnej terytorium ukraińskiego rosyjskich środków masowej informacji. Wynika to z niezrozumienia, jaką rolę pełni język w tworzeniu suwerennego państwa narodowego i w sposób nieuchronny przekłada się na brak tak istotnej stałości językowej.

Jaka zatem będzie przyszłość Ukrainy, skoro język rosyjski wyparł język ukraiński na dużej części jego występowania i to w jego podstawowej funkcji, a mianowicie w funkcji środka komunikacji międzyludzkiej? Diagnoza autorki *Języka i polityki* nie jest optymistyczna: „W związku z tym można konstatować zwiększenie się stopnia rusyfikacji ludności w latach niepodległości, gdyż na rynku kultury masowej Ukrainy widoczna jest absolutna supremacja produkcji rosyjskiej” (s. 110). Przestrożą dla mieszkańców Ukrainy powinna być przywołana przez Masenko Irlandia, która po odzyskaniu niepodległości nie zdołała uniknąć procesu asymilacji, a to dlatego, że – podobnie jak to się dzieje na Ukrainie – cała kultura irlandzka była anglojęzyczna i nie pomogło nawet wprowadzenie języka irlandzkiego do szkół. „Niestety dziś Ukraina wkroczyła na irlandzki szlak i szybko traci te osiągnięcia w sferze językowo-kulturowej, które zdobyła w pierwszych latach niepodległości” (s. 113).

Język i polityka jest książką o językowych problemach współczesnej Ukrainy, nie oznacza to jednak, że powinni ją czytać tylko Ukraińcy lub, co najwyżej, osoby zainteresowane tematyką ukraińską. Książka Łarysy Masenko to pouczająca i dająca do myślenia lektura, którą powinien zgłębić każdy z nas, mniej lub bardziej świadomy związku języka z myśleniem, a przede wszystkim nieocenionej roli języka w budowaniu narodowej tożsamości. Ukraina, niczym Irlandia, odzyskawszy niepodległość, może utracić rodzimy język właśnie przez błędy własnych polityków i nieumiejętność zdecydowania, w jakim kierunku podążać. Jak pisze tłumacz książki Artur Bracki – „Ukraina nadal stoi na rozdrożu kulturowym i politycznym: nadal duża (jeśli nie coraz większa) część społeczeństwa ukraińskiego posługuje się źle wyuczonym językiem rosyjskim, zaczerpniętym z rosyjskojęzycznej prasy, radia i telewizji, które zdominowały tamtą przestrzeń; wciąż podnoszona jest kwestia nadania rosyjskiemu statusu drugiego języka państwowego, choć uzyskał on już niedawno prawo do funkcjonowania na poziomie języka regionalnego w każdym z obwodów, gdzie mieszka co najmniej 10% ludności rosyjskojęzycznej; rozporządzenie o obowiązku dublowania filmów zagranicznych po ukraińsku sprzed kilku lat przestało już obowiązywać, a samo państwo zdaje się rozdawać między Wschodem i Zachodem i to w każdej sferze, związanej z oznakami państwowości” (s. 19–20).

Słowa te są przestrogą także dla nas Polaków, jakże często zapominających o własnym języku, mimo równie tragicznych jak na Ukrainie językowych doświadczeń, bo polska „nowomowa”, podobnie jak ukraiński „surżyk”, jeszcze nie tak dawno także była – jak pisze Michał Głowiński – oznaką awansu kulturalnego i wzorem „eleganckiego mówienia”³, a literacki język polski językiem zakazanym. Dlatego powinniśmy być świadomi, że w państwach przez długi czas poddawanych wynarodowieniu pozostawienie sfery językowo-kulturowej samemu sobie jest – jak podkreśla Masenko – równorzędne z samobójstwem.

Monika Żmudzka-Brodnicka

³ M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, Wydawnictwo PEN, Warszawa 1990, s. 22.